

Toruń, 25 lipca 2021 r.

Dr hab. Dariusz Pniewski, prof. UMK
Katedra Antropologii Literatury i Nowych Mediów
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
w Toruniu

**Recenzja rozprawy doktorskiej magister Martyny Ujmy
pt. *W stronę literacko-filozoficznej koinè. Studium o pismach Karola Libelta,*
napisanej pod kierunkiem dr. hab. Artura Żywiołka, prof. UJD
(Częstochowa 2021)**

Rozprawa doktorska magister Martyny Ujmy składa się z pięciu części: syntetycznego i klarownego wstępu, obszernego wprowadzenia, dwóch dużych części analitycznych i niedługiego, aczkolwiek treściwego, zakończenia. Autorka zaczęła wstęp od wyjaśnienia przyczyny zajęcia się pisarstwem Karola Libelta. Wskazanie na ubogi stan badań podsumowała klarownie: „Nikła znajomość zawartości ideowej i estetycznej pism uczonego stała się pierwszym impulsem do tego, by uczynić twórczość myśliciela przedmiotem analiz rozprawy doktorskiej” [s. 7]. Charakterystyczny jest sposób sformułowania wyjaśnienia przez magister Ujmę, bo indywidualna, autorska perspektywa jest znakiem rozpoznawczym całej pracy. Doktorantka zdecydowała się na wykorzystanie pism Libelta – jak sama zaznaczyła – jako przykładu „pierwszorzędnego pisarza drugorzędnego” nie tylko, by uzupełnić własną wiedzę oraz powiększyć zbiór badań o nim, lecz także w celu opisanie „kształtowania się sposobu myślenia całej formacji intelektualnej” [s. 6]. Przyjęcie takiego założenia zrodziło, moim zdaniem, dwa zasadnicze skutki.

Po pierwsze, rozprawa jest zespołem studiów, jak zresztą głosi tytuł, jednak studiów połączonych głównymi wątkami tematycznymi. Wydaje mi się, że celem było pokazanie „nowoczesności” jego koncepcji, dlatego selekcja wątków wynikała z możliwości przeczytania ich w świetle wybranych XX-wiecznych strategii interpretacyjnych, koncepcji filozoficznych i metod badawczych. Pomysł i słuszny, i intrygujący. Korzystając z prawa recenzenta powiem, że kombinacje te są ciekawe, oryginalne, a także – jak zwykle dzieje się w podobnie pisanych interpretacjach – prowokacyjne. Trzeba dodać, że magister Ujma preferuje wprawdzie współczesną filozofię i metodologię, pamięta jednak również o XIX-wiecznej filozofii niemieckiej – zwłaszcza Georga Wilhelma Friedricha Hegla, ale także Immanuela Kanta, lecz także Edmunda Burke’a, która była inspiracją dla bohatera jej rozprawy, Autorka

Npitymejo 25.08.2021 

napomyka o Ludwigu Feuerbachu, przywołuje Barucha Spinozę, swobodnie czuje się także w przestrzeni polskiej filozofii i poezji, sięga do tekstów Augusta Cieszkowskiego, Józefa Kremera, Bronisława Trentowskiego, Maurycego Mochnackiego, Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, Ignacego Krasickiego, Franciszka Karpińskiego, Jana Pawła Woronicza, Wincentego Pola.

Jakimi narzędziami magister Ujma bada wybrany materiał? W pismach Libelta interesują ją treści filozoficzne („zawartość ideowa”, s. 9) i strona literacka (język, metafory, figury wzniosłości, interteksty). Podstawowym, tytułowym problem badawczym jest *koinè* zdefiniowana jako długotrwały, a także długo kształtujący się, „dialekt filozofii i literatury” [s. 7]. Autorka przyjmuje dwie strategie czytania, korzysta z komparatystyki kulturowej (sięga w ramach tej strategii do imagologii, psychologii kulturowej, intertekstualności, antropologii – „trzeciego miejsca” i doświadczenia) oraz strategii retorycznych. Rozległość badanego materiału i wielość perspektyw badawczych skutkowały rozdrobnieniem interpretacyjnych pomysłów, aczkolwiek Badaczka stara się zachowywać koncepcyjną jedność rozprawy.

Funkcję „integrującą” skutecznie pełnią idee wywodzone z tytułowej *koinè*, nadrzędne wobec wątków interpretacyjnych. Dlatego magister Ujma, skupiwszy się na pismach Libelta, traktuje je jako przykład sposobu myślenia całej romantycznej formacji intelektualnej. Koncentruje się przy tym na zrekonstruowaniu na podstawie pism Libelta „procesu tworzenia polskiej filozofii narodowej” [s. 12], który Autorka podzieliła na etapy/typy: filozofię słowiańską, filozofię narodową i filozofię narodu. Przyznam, że to pomysł ciekawy, we wstępie rozprawy wystarczająco klarownie zdefiniowany, choć jakby porzucony mniej więcej w połowie pracy. Genetycznie ten wątek tematyczny wiąże się z tradycją badań prowadzonych przez tzw. warszawską szkołę historii idei. Doktorantka cytuje w pracy wybitnego jej przedstawiciela – Andrzeja Walickiego. Ostatnio natomiast interesująco pisze na podobny temat przedstawiciel młodego pokolenia – Piotr Kuligowski. Rozprawa jest więc z jednej strony twórczą kontynuacją tradycji, a z drugiej – wpisuje się w atrakcyjny, nowy nurt badań. Dodam, że analogiczne badania w innych krajach europejskich cieszą się zainteresowaniem od początku XXI wieku. Spośród znaczących publikacji na ten temat można wymienić choćby niemal klasyczne już *Arbitrary Power: Romanticism, Language, Politics*, Williama Keacha (Princeton, 2004) czy *Realpoetik: European Romanticism and Literary Politics* Paula Hamiltona (Oxford, 2013).

Odświeżające spojrzenie na polską wersję heglizmu oraz rodzimy romantyczny mesjanizm i misjonizm jest intrygujące. Moją aprobatę dla propozycji Doktorantki tonuje jednak pewna wątpliwość. Przekonany jestem, że rekonstruowanie „procesu tworzenia polskiej

filozofii narodowej” powinno uwzględniać rozbudowaną sieć wydarzeń historycznych i działań politycznych, geopolityki, znaczenia, jakie nadawano wówczas peryferiom (politycznym, geograficznym, kulturowym), relacje między retorykami zaangażowanych środowisk, narodów i państw, zasięg ich recepcji i perswazyjną skuteczność. Oczywiście, chodzi mi o „faktografię” europejską, ale istotną wówczas z perspektywy polskiej. To ważne nie tylko dlatego, że narracja na temat wschodnich ziem Rosji carskiej, Kaukazu, Turcji w „czasach Libelta” przeciwstawiona wyobrażeniom nam współczesnym byłoby interesującym, dotąd właściwie nieobecny, zagadnieniem odpowiadającym tematowi pracy. Zdaję sobie jednak sprawę, że podając taką wątpliwość domagam się w istocie rozbudowanej monografii, która nie była celem magister Ujmy, choć – jak wskażę dalej na przykładzie – takie uzupełnienia efektywnie wsparłyby główne wątki tematyczne rozprawy. Jak napisała Doktorantka, interesują ją determinanty określające jej odbiór tekstu, a także zakorzeniony w języku związek z przeszłością, „poszukiwanie dziedzictwa, zakorzenienia w historii (ale nie w historii rozumianej jako rekonstrukcja zdarzeń)” [s. 49]. Zamiarem Autorki było przede wszystkim ożywcze połączenie perspektywy historycznej – retoryczności koncepcji filozoficznych, ze współczesnymi metodologiami i filozofią. W swoich interpretacjach, jak mi się wydaje, nierzadko oddaje dużo więcej pola konstruktywizmowi niż sieci faktów. W mojej opinii stłumienie faktograficznej weryfikacji interpretacji i nadmierne korzystanie z „uwodzicielskiego uroku” i perswazyjności języka i narracji są „genetycznymi” wadami przyjętej przez magister Ujmę metody. Z tego powodu zagadnienia ważne, silnie zaznaczające swoją obecność w pismach Libelta, zostały czasem upraszczająco skondensowane. Autorka ich znaczenie dostrzega: „komparatystyczny kierunek myślenia, zorientowany na zjawiska geopolityczne, Libelt ujawnia zresztą nieustannie, wprost zaznaczając kierunek postępowania analitycznego” [s. 106], lecz nie dokonuje wiwisekcji. Tak istotne zagadnienie jest w rozprawie tylko wyliczeniem poruszanych przez filozofa wątków, podsumowanych szybko w jednym akapicie:

Analiza systemów prawnych i ustrojów politycznych, a także prelogicznych, której dokonuje Libelt, jest pełna odwołań do europejskiej i światowej sytuacji geopolitycznej i filarów kultury europejskiej. Myśliciel w ten sposób prezentuje swoje przekonanie o uniwersalistycznym wymiarze wartości takich jak miłość ojczyzny i tęsknota za nią. Duża wiedza na temat społeczeństw i narodów żyjących na różnych kontynentach i w różnych czasach pozwala na wypracowanie nowych znaczeń i wyobrażeń, a także jest bliska założeniom nowoczesnej hermeneutyki, wedle której oddalenie czasowe – a także terytorialne i kulturowe – pozwala na obiektywizację, rewizję poglądów na temat danego zjawiska. Libelt w swoich wywodach próbuje dotrzeć do źródła, za które uznaje dzieje narodów na przestrzeni wieków. Takie działanie, zorientowane na poszukiwanie analogii i przeciwieństw, z pewnością można nazwać objawieniem komparatystycznego i hermeneutycznego sposobu myślenia filozofa o dziejach, kulturze, filozofii i polityce. Szerokie spojrzenie na zjawiska zniewolenia, miłości i tęsknoty konstytuują *image* [podkreślenie w tekście] i tożsamość wyobrażoną, a co więcej, są charakterystyczne dla każdego, kto dąży do o[d]krywania tajemnic powiązanych z istnieniem człowieka i jego obecnością na ziemi [s. 107].

Magister Ujma preferuje syntetyzy, sporządza je zresztą naprawdę dobrze, jednak moim zdaniem fragmenty podobne do przywołanego przykładu nie są syntezami, lecz wyliczeniem kilku ważnych zagadnień poruszanych w rozprawie, a także uniwersalizującym zamknięciem problemu geopolitycznej komparatystyki Libelta w zgrabnych, jednak nieanalitycznych formułach. Szkoda, bo jak wskażę w dalszych częściach, magister Ujma potrafi ciekawie prowadzić drobiazgowo analizy w typie *close reading*.

Dodam jednocześnie, że doceniam konstytutywną dla przyjętej przez Doktorantkę antytradycjonalistycznej, syntetyzującej perspektywy intelektualną żywotność, z której zresztą skorzystała interesująco. Rozumiem, że – zgodnie z założeniem – weryfikujące wsparcie dla swoich interpretacji buduje z analogicznych w stosunku do koncepcji Libelta wypowiedzi romantycznych filozofów i poetów polskich i (głównie) niemieckich. Skoro jednak sama uznaje konteksty geopolityczne, społeczne, ustrojowe za ważne, to upominam się o ich bardziej detaliczną obecność.

Przejdźmy zatem do mówienia poszczególnych rozdziałów. Wprowadzenie metodologiczne liczy około 90 stron, składa się z 5 części; ostatnia z nich to prezentacja „systemu umnictwa Karola Libelta” w formie graficznej. Pierwszy fragment, zatytułowany *W meandrach (nie)pamięci*, zaczyna się od krótkiego zreferowania stanu badań spointowanego negatywną diagnozą tendencji dominującej w rodzimych badaniach romantyzmu. Myśl ta, wprawdzie niefortunnie sformułowana: „ogólna prawidłowość badań polskich badań nad romantyzmem, których cechą charakterystyczną jest dogłębne eksplorowanie twórczości poetyckiej tego czasu” [s. 16], zawiera jednak jasne uzasadnienie zarówno wyboru tematu, jak i poszukiwań metodologicznych zaproponowanych przez magister Ujmę. Twierdzi ona bowiem, że uprzywilejowanie poezji w badaniach romantyzmu polskiego działa się kosztem filozofii, to zaś przyczynić się miało do nieobecności w nich myślicieli „powszechnie uznawanych za wybitne umysłowości swojego czasu” [s. 16]. Teza to mocna, odważna, i choć – moim zdaniem – przesadzona, niemniej Autorka ma nieco racji. Zanim przejdę zaproponowaną przez nią interpretacyjną ścieżkę, uzasadnię pokrótce moje zastrzeżenia. Po pierwsze, badania filozofii romantyzmu cieszą się od wielu lat pewnym powodzeniem: na przykład, potwierdzone publikacjami zainteresowanie Józefem Kremerem (rozpoczęte przez Jacka Maja) nie zamiera, podobnie jest z pismami Maurycego Mochnackiego, choć on również długo czekał na dogłębne przedstawienie (badania Mirosława Strzyżewskiego). Po drugie, niektórzy filozofowie romantyczni są jednak bardziej znani niż duża część ówczesnego środowiska poetyckiego. Z kolei niektórzy „drugorzędni” literaci pozostają na marginesie badań romantyzmu, mimo że ich twórczość – moim zdaniem – nie odbiega poziomem

od przyzwoitej przeciętnej europejskiej (np. Dominik Magnuszewski). Po trzecie wreszcie, Autorka sama sięga do dokonań warszawskiej szkoły historii idei, której przedstawiciele zajmowali się filozofią interesującego nas okresu. Mimo tych zastrzeżeń, zgadzam się, że w badaniach nad romantyzmem polskim – zarówno literaturą, jak i filozofią – istnieją przestrzenie ciągle słabo zagospodarowane: nie tylko dlatego, że o pewnych twórcach zapomniano albo ich nie doceniano, lecz nierzadko także z tego powodu, iż ogranicza je hermetyczna tradycja badawcza. Magister Ujma zadeklarowała otwarcie nowej przestrzeni i przyznaję, że zrobiła to interesująco, w wielu miejscach przekonująco i inspirująco. Zgłaszam jednak jedno zasadnicze zastrzeżenie: jakimi kryteriami mamy się kierować, uznając twórcę za drugorzędnego? Czy bierzemy pod uwagę współczesną opinię? Jeśli tak, to powinniśmy być ostrożni, bo negatywna ocena bywa jedynie badawczą tradycją. Jeśli z kolei mielibyśmy taką zwyczajową opinię zweryfikować, to w oparciu o jakie cechy czy parametry? Odpowiednim narzędziem mogłaby być recepcja, tyle tylko, że jak ją zmierzyć? Liczbą publikacji lub może cytowań? Jeśli tak, to nie wiem, czy na przykład Cyprian Norwid spełnia takie kryteria, z kolei Stanisław Jachowicz – z pewnością. Na ile hierarchia odzwierciedla „pozycję” twórcy wśród współczesnych mu odbiorców, a na ile jest pochodną naszych gustów lub też programów dydaktycznych? Magister Ujma nie stawia takich pytań, przyjmuje dla porządku, że Libelt był „drugorzędnym” twórcą, jednak z rozprawy wynika, iż w istocie interesuje ją pewna wspólnota myślenia, „dobra średnia”. Z tego powodu, jak sądzę, tak często odwołuje się do współczesnych Libeltowi myślicieli.

Pisząc wyżej, że Doktorantka ma nieco racji, kiedy stawia swoją tezę, nie myślę o oczywistym odnotowaniu większej obecności poezji w stosunku do filozofii w badaniach romantyzmu, lecz o dezawuowaniu wartości koncepcji Libelta przez wielu uczonych. Doktorantka nie neguje jednak tych opinii o nieoryginalności interesującego ją filozofa, ale zmienia ich wektor – znajduje w nich argument na rzecz perspektywy badawczej, którą proponuje. Inspirując się Hansem Blumenbergiem, czyni Libelta „autorem predestynowanym do tego, by jego twórczość opisywać w kontekście dziewiętnastowiecznych przemian świadomościowych” [s. 17]. Dalszy wywód wyraźnie nawiązuje do podkreślanego przez magister Ujmę długiego trwania *koinè*:

odczytywanie zawartości ideowej wypowiedzi filozoficznej [...] jest zaś jedynie punktem wyjścia do tego, by odtworzyć dziewiętnastowieczną wyobraźnię kulturową oraz zrozumieć ewolucję przemian światopoglądowych, która nadal trwa i kształtuje świadomość polityczną, kulturową i estetyczną Polaków [s. 18].

Autorka zakłada przy tym analizę języka filozoficznych wypowiedzi Libelta, a dokładniej – pojęć, metafor, formuł językowych, które odnosiły się do kwestii estetycznych, ale kształtowały

zarazem „kulturowe” zaplecze filozofii narodowej. Zgadzam się z Autorką, że drugorzędni twórcy i myśliciele stanowią ciekawy materiał badawczy. W podobny sposób bywa (nadal niezbyt często) analizowane postkolonialne przyswajanie języka romantycznych koncepcji estetycznych (świetnym przykładem jest długotrwała ewoluująca, aktualizowana kategoria wzniosłości), teorii sztuki, wypowiedzi politycznych i prospołecznych (np. dominacja i polityczne przeznaczenie określonych typów poezji w koloniach brytyjskich lub w carskiej Rosji – np. Harsha Ram, *Imperial Sublime*, peryferyjnych regionach Włoch czy Hiszpanii). Analogicznie wartościowym materiałem jest też ówczesna estetyczna ariergarda – analizowana jako motywowany politycznie, społecznie, środowiskowo powszechnie zaakceptowany i przyswojony wybór tematów, metafor, figur.

W części kolejnej Autorka dokładnie wyjaśnia przyjętą metodologię. Precyzuje swoje pojmowanie *koinè*, skupiając się na jej długim trwaniu, umożliwiającym międzypokoleniowe zrozumienie. Doprecyzowuje również pojęcie „literackości”, uściśla swoje postrzeganie relacji między literaturą a filozofią, sprawnie inspiruje się koncepcjami Gianniego Vattimo, Jonathana Cullera, Janusza Sławińskiego, Meyera Howarda Abramsa, Władysława Stróżewskiego, George’a Steinera, Wilhelma Diltheya, Marka Stanisza, Michała Rusinka i innych.

Fragmencie trzeci *Wprowadzenia: motywacji metodologicznych* zawiera wyjaśnienie sposobu czytania wypowiedzi filozoficznych przez Doktorantkę. Tłumaczy ona, jak rozumieć „przyjęty w pracy hermeneutyczno-fenomenologiczny klucz interpretacyjny” [s. 46], jakiego typu treści znajduje w metaforach, jaką wartość poznawczą dla badania pism Libelta i mitologii narodowej mają nawiązania do mitów i Biblii. Autorka wybrała jeszcze jedno narzędzie badawcze – retorykę wzniosłości, którą połączyła – słusznie – z analizą jej wyróżników: ambiwalentnych emocji ewokowanych przez konstrukcje językowe, a także zapisów doświadczenia i językowych sugestii percepcji zmysłowej. Ciekawie rekonstruuje magister Ujma przyswojenie teorii wzniosłości przez bohatera rozprawy [s. 63-64]. Nie zgadzam się natomiast z tym, jak Doktorantka łączy reinterpretację wzniosłości w wersji Jean-François Lyotarda z Libeltowskim jej rozumieniem. Po pierwsze, nie jestem pewien, dlaczego Autorka twierdzi, że malarstwo Barnetta Newmana, którego pracę opisał Lyotard, jest „oczywistym dziedzictwem romantyzmu” [s. 65]. Po drugie, i ważniejsze, Lyotardowska kategoria *now* przedstawiona przez niego we *Wzniosłości i awangardzie* (tytuł pojawia się dużo dalej – na s. 234 rozprawy, gdzie wraca ten wątek) nie oznacza czasoprzestrzennego konkretnego, lecz epifanijne olśnienie (patrz np. Ryszard Nycz, *Poetyka epifanii a modernizm: od Norwida do Leśmiana* i tenże *Literatura jako trop rzeczywistości*). Dlatego sądzę, że cały wywód Doktorantki na ten temat jest błędnym uproszczeniem:

Sama kategoria [wzniosłości] jest nawiązaniem do jest nawiązaniem do hermeneutyki, elementem osadzenia zarówno badacza, jak i filozofa/pisarza w określonym momencie i miejscu. U Libelta perspektywa takiego spojrzenia objawia się w refleksji teoretycznej na temat sztuki. Wystarczy prześledzić spis treści „Estetyki, czyli umnictwa pięknego (część ogólna)”, by dojść do wniosku, iż sztuka stanowi dla element zakorzenienia, ideał w rzeczywistości, harmonię formy i znaczenia, myśl wrytą w materiał, wyra wieku, charakteru narodowego i indywidualności [s. 65].

Znowu – szkoda, gdyż ciekawy typ wzniosłości, który przejawia się w dojmującym poczuciu braku możliwości osiągnięcia epifanijnego doznania (o nim pisze Nycz), mógłby wspierać zespół koncepcji prowadzących do analizy „słowiańskości” (patrz niżej).

Czwarta część metodologicznego wprowadzenia dotyczy komparatystyki, zarówno jako „metody czytania tekstów Libelta”, jak i „elementu romantycznego dyskursu filozoficzno-kulturowego” [s. 67]. Prowadzi więc Autorka swoje interpretacje: korzysta ze współczesnej metodologii, a także rekonstruuje komparatystyczny sposób myślenia polskiego filozofa. Zaznaczę, że to przykład dwutorowości, o którą upominałem się wcześniej. Doktorantka nakreśliła tło romantycznej komparatystyki (choć nonszalancko traktuje daty, pisząc dwukrotnie o przełomie XVIII i XIX wieku, mimo że w istocie omawia sytuację w latach 20. XIX wieku – na co zresztą wskazuje [s. 68-69]). Sięga przy tym do poczytnego „Le Globe”, szkicuje koncepcję *Weltliteratur* Goethego, przywołuje pomysły braci Schległów, po czym zgrabnie przechodzi na grunt polski. Tutaj nadmienia o porównawczym czytaniu przez Mochnackiego i szerzej opisuje Mickiewiczowskie zestawienia literatur i kultur. Na tak przygotowane tło nakłada szkic Libeltowskiej komparatystyki. Zestaw współczesnych metod badawczych uzupełnia imagologia oraz psychologia międzykulturowa i indygeniczna.

Podsumujmy opinię o tej części rozprawy. W dziewięćdziesięciostronicowym (licząc również graficzne przedstawienie koncepcji Libelta) wprowadzeniu Autorka jasno wyklada swoją perspektywę badawczą. Wykazuje się przy tym dużą inwencją i znajomością współczesnych metodologii. Pomysły są interesujące, wybór metodologii i ich połączenie – spójne i badawczo skuteczne. Jak wskazałem wyżej w szczegółach, moją ostrożność budzi jednak nonszalanca objawiająca się czasem w swobodnym kojarzeniu odległych wątków, powierzchowność w pojmowaniu skomplikowanych i rozbudowanych koncepcji estetycznych, niedostateczne weryfikowanie pomysłów interpretacyjnych faktografią. (Dodam, że niedokładność widać również w opracowaniu redakcyjnym rozprawy: liczba literówek jest naprawdę duża, wiele jest także usterek może drobnych, a jednak istotnych, jak np. cytowanie „Le Globe” z 1828 i podanie daty 1928, s. 69; wszystkie ustereki zaznaczyłem w tekście rozprawy. Ogólne wrażenie psuje nadmiar usterek edytorskich, nieco błędów składniowych [np. s. 93], dwa błędy ortograficzne; wygląda to na powtórzenie niewłaściwie przyswojonej zasady, s. 105, s. 130.) Z drugiej strony, rozumiem, że to, co uznaję za nonszalanca, ułatwia

czasem swobodne myślenie, skutkiem którego są odważne, świeże interpretacje. Moim zdaniem, gdyby udało się połączyć obie perspektywy (a jest to możliwe, na co wskazuje czwarta część *Wprowadzenia*), rozprawa byłaby – według mnie – świetna. Czas teraz na uwagi na temat interpretacji.

Początek pierwszej z dwóch głównych części interpretacyjnych rozprawy poświęcony jest określeniu „słowiańskości”. Autorka umiejętnie odtwarza XIX-wieczne wyobrażenie „charakteru” Słowian, sięgając do pism Hegla, Herdera, Mickiewicza i – oczywiście – Libelta. Koncentruje się przy tym na imagologicznej narracji interesującego ją filozofa. Bardzo ciekawe jest omówienie koncepcji mesjanistycznych, w którym Doktorantka przywołała Hoene-Wrońskiego, Zdziechowskiego, Dzeduszyckiego, Trentowskiego i Mickiewicza. Jeszcze bardziej twórcza wydaje mi się zawartość dwóch ściśle tematycznie powiązanych ze sobą podrozdziałów: 1.3. *Romantycy w poszukiwaniu trzeciego miejsca* i 1.4 *Image i trzecie miejsce w koncepcji filozofii narodowej Libelta (rozpoznanie szczegółowe)*. Autorka rozprawy zaczyna od zrekapitulowania przydatnej dla swoich badań kulturowej koncepcji „trzeciego miejsca”. Odwołuje się do rozpoznań Raya Oldenburga, a zwłaszcza do Homiego K. Bhabhy i Claire Kramsch, do których dodaje obserwacje Bronisława Malinowskiego. Najbliższe są jej pomysły Kramsch, ze względu na opisywanie przez nią relacji języka i kultury oraz wyróżnienie sfery „pomiędzy” (lepiej oddaje znaczenie tej „przestrzeni” angielskie słowo *in-between*, gdyż wskazuje na to, co mieści się „w”, czyli „wewnątrz” owej „przestrzeni”). O *in-between* Kramsch mówi w kontekście osób określanych mianem *heteroglossic narrators*, posługujących się wyuczonym językiem. Ludzie ci tworzą własne „hipotezy rozumienia rzeczywistości językowo-kulturowej”, owa rzeczywistość jest natomiast „harmonijnym iloczynem części na nowo skomponowanych”, jak to ujęła magister Ujma [s. 122]. Doktorantka przyjmuje, że w takiej, intensywnie zmieniającej się rzeczywistości, znaleźli się polscy romantycy, ukształtowani przez własną, wielowiekową, tradycjonalistyczną kulturę. Korzystając z tej metodologicznej inspiracji, relację między takim uposażeniem a wymagającą zrozumienia rzeczywistością Autorka zamienia na opozycję „obcości” i „swojskości”. Drugą dookreśla jako „słowiańszczyznę/słowiańskość”, którą polscy romantycy, jak wymienieni przez nią Kazimierz Brodziński i Zorian Dołęga-Chodakowski, sytuowali w relacji do długotrwałej historii i kultury Europy. W podrozdziale kolejnym szczegółowo i przekonująco Doktorantka omawia postrzeganie cech narodowych przez Libelta. Omówienie jest szczegółowe, zawiera wątki dotyczące *Bildung*, metafory grobu oraz „porównania miłości do ojczyzny do zjawisk fizjologicznych charakterystycznych dla ludzkiego organizmu”, w którym Libelt „dostrzega cyrkulację materii polegającą na karmieniu człowieka plonami ziemi wnikałymi w jego

materię” [s. 134]. Cytowane przez Doktorantkę fragmenty tekstów Libelta są połączeniem metaforycznego języka „miłości ojczyzny” typowego dla polskiego piśmiennictwa romantycznego z rzadko stosowanym wówczas językiem nauk ścisłych. Oto jeden z przykładów:

Ich prochami i ich tchnieniem napełnione to powietrze, które i ja do piersi mojej posyłam, i z krwią moją powinowacę, a raczej pokrewniam. Ich zwłoki weszły w cząstki tej ziemi ojczystej, która mnie na odwrót wykarmiła i wykarmi, i w tym chemicznym ciał składem i rozkładem nieustannym wiąże się ze sobą materialnie naród i ziemię i nierozzerwalnym spojem jednoczy. [K. Libelt, *O miłości ojczyzny*, s. 18, w rozprawie s. 134].

To ciekawe, bo – jak zauważyła Autorka – oryginalne połączenie. Podpowiadam, że można je interpretacyjnie uzupełnić w ramach zaproponowanej przez Doktorantkę metodologii („słowiańskość”, relacja obcy/swój, język i wyobraźnia). Narracja Libelta przypomina bowiem dziewiętnastowieczne, imagologiczne koncepcje dotyczące kłopotów gastrycznych, które miały wyjaśniać melancholię Brytyjczyków (podobne badania i teksty powstawały na temat Francuzów, Niemców). Takiej próbie racjonalnego wyjaśnienia charakteru narodowego towarzyszyła najczęściej analiza diety – zestawu lokalnych płodów rolnych, które – jak przyjmowano – miały negatywnie wpływać na trawienie, powodując nerwowość i właściwą mieszkańcom Wysp melancholię. Punkt wyjścia jest więc ten sam w narracji brytyjskiej i polskiej: związek między narodowym usposobieniem a płodami ziemi i trawieniem. Język, metafory i wyobraźnia są jednak odmienne. W przypadku Brytyjczyków – racjonalne, oparte na naukowych badaniach, odnoszące się do współczesności, u Polaków – poetyckie, nawiązujące do przeszłości. Ci pierwsi z płodów ziemi korzystają (choć ten pokarm wywołuje niestrawność), ci drudzy – uczestniczą w zamkniętym obiegu „trawienia” przez historię: użyźniają ziemię prochami, by kolejne pokolenia nią się karmiły. Nieco rozczarowujące w związku z tym jest ujmowanie w kilkunastowyrazowe ogólniki interpretacji motywów z podobnych tekstów Libelta: „metafory skiby” – jak napisała Doktorantka, grobu. Wyróżniki „słowiańskości” zostały bowiem retorycznie „przepracowane” w tym czasie przez Rosjan. Praca na roli należała do „pansłowiańskiej” wyobraźni, podobnie jak wchodzenie z ziemią w emocjonalne, cielesne relacje. Libelt przekształca jednak mocno zarówno język, jak i wyobrażenia. Różnią się one od tych, które wypracowali Brytyjczycy i tych, które preferowali Rosjanie. Wydaje mi się, że to celny przykład „trzeciego miejsca”. Do wskazanych właśnie przykładów można by dodać jeszcze jeden. Na stronie 137 magister Ujma świetnie zauważyła „zestawianie [przez Libelta] idei miłości z teoriami [...] genetycznymi”. Libelt pisze o dziedziczeniu cech, używając języka nauk ścisłych, jednak – oczywiście – sugeruje kształtowanie kolejnych pokoleń przez trudną polską historię. Intrygujący jest nie tylko oryginalny aluzyjny język, lecz także konsekwentne pisanie o ojczyźnie dziedziczonej po ojcu

i matce. Przy czym żadnej z tych postaci Libelt nie wyróżnia. W rosyjskiej wyobraźni tożsamościowej, przypomnę, funkcjonuje „matka-Rosja”, we Francji rewolucja „jest kobietą”, a u Libelta – ojczyznę uszlachetnia pochodzenie od monarchów obojga płci. Przyznam, że nie zwróciłem wcześniej uwagi na ten wątek w pismach autora *Umnictwa*. Nie jestem też pewien, czy inni polscy „drugorzędni” filozofowie i poeci pisali podobnie. Do moich zaskoczeń dodam jeszcze jedno: ciekaw jestem, jakie efekty dałoby przyjrzenie się przez pryzmat koncepcji *in-between* twórczości romantycznych emigrantów, zwłaszcza Norwida, którego twórczość badacze uznają za jednocześnie awangardową i zachowawczą zarówno w treści, jak i formie.

Interesujących rozpoznań w rozprawie jest wiele. Należy do nich zestawienie koncepcji Libelta z koncepcjami Immanuela Kanta, Georga Hegla, Ludwiga Feuerbacha (ze wzmianką o Karolu Marksie), Barucha Spinozy, Henri de Saint-Simona, a także Józefa Kremera i Augusta Cieszkowskiego (Autorka napomyka też o Florianie Bochwicu, Ludwiku Królikowskim, Józefie Hoene-Wrońskim, Zygmuncie Krasińskim) [s. 144-152]. Bardzo interesujący jest podrozdział mówiący o intertekstualnych praktykach Libelta. Wnikliwie zanalizowane i przekonująco przedstawione są zapożyczenia i nawiązania Libelta do poezji Ignacego Krasickiego, Franciszka Karpińskiego, Jana Pawła Woronicza, Wincentego Pola, Adama Mickiewicza, Cycerona. Doceniam erudycję, interpretacyjną inwencję i umiejętność konstruowania klarownych syntez. Warto zwrócić uwagę na strukturę tych rozważań: nie są to dowolnie wybrane zestawienia, gdyż uspoźnia je nadrzędny koncept – przedstawienie Libeltowskiej teorii poezji.

Magister Ujma równie dobrze posłużyła się swoją umiejętnością syntetyzowania, pisząc o kategorii wzniosłości, chociaż moim zdaniem również w tej części nie uargumentowała zestawienia Libelta z Newmanem, bohaterem tekstu Lyotarda o *sublime* [s. 229-231, s. 234-235]. Znacznie lepiej tłumaczy Autorka Libeltowskie rozumienie wzniosłości, budując paralelę z wypowiedziami Mickiewicza. Interesujące są rozważania Doktorantki o afektywnym oddziaływaniu muzyki, ciekawe – analizy naturalnych obiektów wzniosłych, świetne czyta się interpretacje symboliki światła. Ze swadą napisany jest intrygujący podrozdział o narcyzmie Libelta, eseistyczny w stylu i sposobie prezentacji tematu.

Zakończenie rozprawy potwierdza, że magister Ujma znakomicie radzi sobie z doбором metodologicznych inspiracji i przykładów, przekonująco argumentuje. Dbą przy tym o ich retoryczną sugestywność, przyciągając uwagę czytelnika. Ostania część pracy zaczyna się od merytorycznego powrotu do wstępu, tworząc zgrabną klamrę. Co ciekawe, zamknięcie rozprawy nie tyle jest zebraniem najważniejszych treści, ile rodzajem autoanalizy. Polega ona na naszkicowaniu „powinności naukowca”, które przechodzą w rozważania

nad adekwatnością zastosowanych rozwiązań metodologicznych. Swoimi zaletami ostatnia część nie różni się więc od całej rozprawy. W większości jej fragmentów widać logiczny porządek w myśleniu Doktorantki, narracja prowadzi czytelnika, czasem nawet nieco uwodzi retorycznymi czy językowymi grami. Tekst jest gęsty od treści, co czasem – zwłaszcza, jeśli Autorka posługuje się skrótami myślowymi albo upraszcza lub pozostawia treści „niedomyślane”, psuje dobre wrażenie. Niemniej jednak, to ciekawa, miejscami inspirująca lektura. Przemysłana i napisana jest odważnie, z inwencją i intelektualnym rozmachem, a także bogatym badawczym zapleczem (bardzo obszerna bibliografia, cytowane teksty są przyswojone). Moje krytyczne uwagi nie oznaczają wątpliwości co do tego, czy rozprawa jest wartościowa, przeciwnie – z pewnością spełnia ona wymagania dotyczące tego typu prac.

Stwierdzam, że przedłożona do recenzji rozprawa spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim w ustawie o stopniach i tytułach naukowych i dlatego wnioskuję o dopuszczenie magister Martyny Ujmy do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



.....